

Błędy¹

Ludwik Chomiński

Przegraliśmy politycznie wojnę na wschodzie. Trzeba to sobie uprzytomnić. Przyczyniły się do tego na wątpliwej wartości oparte dyplomatyczne nasze zwycięstwa.

Pokój Ryski, noszący na sobie piętno ideologii Stanisława Grabskiego, jest zgubą naszej myśli Państwowej na wschodzie.

Idea Polski – to idea połączenia w nierozzerwalny związek sojuszków i federacji najbliższego wschodu Europy między Rosją a Niemcami. „Od Morza Białego do Czarnego” – oto hasło pod którym mieliśmy zgrupować ludy wyrwane z jarzma carskiego czy bolszewickiego.

Po wielkiej i „małej” Entencie powinniśmy byli stworzyć trzecią, jedynie naturalną, bo na wspólnych interesach opartą grupę państw, której inicjatorem i twórcą byłaby Polska.

Otoczeni zewsząd wrogami, musieliśmy się oprzeć o inne ludy, jak i my, dążące do emancypacji.

Wał obronny będący dla nich jak i dla nas ostoją rozwoju niepodległości, byłby dostatecznie silnym, aby w szachu trzymać Rosję i Niemcy i wzbudzić dostateczną powagę i respekt u naszych zachodnich sprzymierzeńców.

Twórczość państwa nie polega tylko na tem, aby zorganizować dobrze policję, sądy, koleje i aprowizację, nie na tem, aby wybierać co pięć lat tyłu a tyłu posłów do Sejmu, nie na tem nawet, by każdy obywatel miał poczucie chwilowego bezpieczeństwa wewnątrz kraju, podczas gdy krocie uzbrojonej młodzie wiecznie czas na bastjonach kresowych spędzać mają, lecz na tem, aby drogi rozwojowe znaczyć – aby sens był w istnieniu Państwa głębszy – aby spełniło swoją powinność historyczną i ekonomiczną dania każdej jednostce i grupie społecznej możność rozwoju nieskrępowanego kultury i materialnego bytu.

Tak jak zasada organizacji jest, by właściwy człowiek zajmował właściwe miejsce – tak i w rodzinie narodów każde państwo jako wyraz zwierzchnictwa swego narodu właściwe miejsce zajmować winno.

¹ Друкуецца паводле: Chomiński, Ludwik (1920). „Błędy”, *Przymierze*, № 20: 2-5.

Podtrzymywanie bytu za pomocą pięści, jest równie złudne, jak złudnymi są czczy sentymentalizm lub donkichoterja w polityce. Moc pięści może pęknąć, jak to widzieliśmy na przykładzie monarchji rozbiorowych, a także latem tego roku.

Motorem przewodnim musi być idea. Tą ideą dla Polski jest właśnie stare hasło: wolni z wolnymi, które niegdyś nasze państwo zbudowało i które życie, które historia znowu nas do podjęcia zmusza. Cofnąć się nie mamy prawa, bo zaprzeczmy w ten sposób głębszej racji naszego istnienia.

Musimy wreszcie otrząsnąć się z psychicznych śladów niewoli; nie niewolę a wolność nieść musi stopa naszego żołnierza. W tem jest sens głębszy naszej drogi rozwojowej.

Musimy wreszcie rozwinąć twórczą myśl na arenie międzynarodowej. Dosyć już straciliśmy czasu na tem polu, dając się ubiegać różnym Czechosłowaczom.

Była chwila wiosną tego roku, kiedy zdawało się, że zaczynamy własne idee nieść nazewnątrz, kiedy się zdawało, że własną myśl państwa urzeczywistniać poczynamy, ale wkrótce zwinęliśmy skrzydła i pod wpływem najgorszej przeciętności, najstraszniejszego bezładu myślowego, reprezentowanego przez endecję rodzimą cofnęliśmy się z drogi.

Wielką myśl Naczelnika, przenikliwym wzrokiem utkwionym w przyszłość jasnovidząco, nam wskazaną zamieniliśmy na liczman lichy codzienności i naśladownictwa zmurszałych wzorów prusko-carskich czcicieli pięści, domorosłych Bismarków. Przeciętność polska Grabskich czy Teodorowiczów, od której wolną nie jest i prawe skrzydło ruchu ludowego, wzięła górę nad genialnym planem prawdziwego Wodza Narodu.

„Uczciwość w polityce kresowej” postawiona jako hasło przez Piłsudskiego – to była droga, którą iść nam należało.

Siły naszej bać się mogą sąsiedzi – chęci do związania losów z przedstawicielem siły, nie będącej na usługach idei, nikt nie wykaże. Widzimy to już dziś ze smutkiem na Łotwie.

Nie dość widzieć choćby i słomy w oku bliźniego, gdy belka nam samym wzrok przesłania.

Idea związku ludów państw od morza Białego do Czarnego zaczyna się na Białej Rusi, idzie przez Litwę i Ukrainę.

Nie wszystko da się odrazu wykonać – lecz myśl – tendencję należy uwydatnić – trzeba być szczerym i uczciwym w małych rzeczach – wtedy nam wierzyć będą i łatwiej dadzą się osiągnąć wielkie.

Sprawę Białej Rusi mieliśmy w ręku i mogliśmy śmiało rozwiązać. Łatwiejby poszło wówczas z Litwą – z czasem by się dało osiągnąć

rozwiązanie kwestji Ukrainy. Zaprzepaściliśmy Sprawę Białejrusi w Rydze a przez dziwną nieudolność zaprzepaszczamy Litwę w Litwie środkowej.

O Ukrainie nie myślimy już wcale.

Jakże to się stało?

Przedewszystkiem Białoruś. Można się godzić z tymi „specjalistami” od spraw białoruskich, jakich mamy mnóstwo, twierdzącymi, że Białoruś dotychczas nie wykazała sił państwowo-twórczych, że lud jest bierny i przeważnie nieuświadomiony, że dzieli go rozłam religijny na dwa wrogie obozy, jak do niedawna serbów i chorwatów, że nieliczni wodzowie, podzieleni między sąsiadujące państwa, dotychczas uprawiają dzięki swym różnorodnym orientacjom różnorodną politykę, że, jednym słowem wojna światowa nie wykrzesła w narodzie białoruskim mocy twórczej, motoru czynnego działania dostatecznego do budowy państwowości.

Gdyby nawet zgodzić się całkowicie na powyższe twierdzenia, które jednak w rzeczywistości wymagają szeregu i to nieraz poważnych zastrzeżeń – to jednego faktu się mimo wszystko nie przekreśli – to jest *istnienia narodu białoruskiego*, zajmującego pewne poważne terytorjum u naszych wschodnich granic.

Naród Białoruski jest. Można na dłuższy lub krótszy czas przekreślić „kwestję” białoruską, można na dziesiątki lat odsunąć budowę państwową – faktu istnienia Białorusina, istnienia narodu białoruskiego utaić się nie da.

Widząc postępy, jakie ruch białoruski czyni, jakie zdobycze w duszach swego ludu osiąga, widząc, jak rozwój świadomości narodowej rośnie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc – wróżyć można, że rozwój świadomości narodowej zupełnej nastąpi w niedługim czasie. Niestety – dla nich jak i dla nas – nastąpi to po zlikwidowaniu wojny. I wtedy okaże się, że konsolidacja ruchu białoruskiego będzie utrudniana przez podział państwowy. Wobec słabości każdego nowicjusza, a tembardziej na arenie międzynarodowej – będzie się ta konsolidacja odbywać pod hasłem na razie *zjednoczenia*, by kiedyś dopiero wysunąć hasło *niepodległości*, zupełnie tak samo, jak to nasze dzieje ostatnich lat szczęściu wykazują.

Stanie pytanie pierwsze: z Polską czy z Rosją? I mimo naturalnego biegu wydarzeń, mimo splotu momentów kulturalnych, geograficznych, historycznych i ekonomicznych, które Białoruś nieskończenie bliżej wiąże w sposób naturalny z Polską niż z Rosją – odpowiedź wypadnie: z Rosją. Nie miejmy tylko za to do nich pretensji, bośmy tu sami winni.

Tam gdzie jest Mińsk, serce i kolebka Białejrusi, tam, gdzie jest przewaga obszaru jednorodnego białoruskiego – tam będzie ośrodek, skupiający cały ten naród.

Z własnej winy, dzięki tryumfowi bezmyślności, ubranej w pozę płytkiego argumentu „niedrażnienia Rosji” – oddaliśmy w Rydze Mińsk pod wpływem rosyjskie. Wyrzekliśmy się sami dziejowego zadania. Tak. Lecz możemy się przez to wyrzekli Białejrusi i Białorusinów? Nie. Zagarnęliśmy olbrzymi szmat kraju, przez nich zasiedlony. Tylko wykroiliśmy taką granicę, że jedynym ośrodkiem, do którego ciężać może lud tamtejszy – pozostaje Mińsk. Ale Mińsk zostawiony w rękach Rosji.

Kwestji białoruskiej, jak to myślał St. Grabski, nie pozbyła się Polska, pozbyła się za to możliwości jej rozwiązywania. Zwyciężył program Dmowskiego. Jego linja podzielna, jego *bezpośrednia granica z Rosją* została osiągnięta. O ileż jednak nawet ta idea podzielna została skarykaturowana – przekonamy się niebawem.

Przy linii Dmowskiego, nawet przy chwilowym zwycięstwie reakcji endeckiej i panowania jej typu psychicznego w Polsce, przy zarzuceniu chwilowym idei federacyjnej na Białejrusi – pozostawało terytorjum. Terytorjum w naszych granicach pozostające, umożliwiłoby po pewnym czasie rozwój ruchu białoruskiego, i przy pomocy demokracji polskiej doszlibyśmy wkrótce do podjęcia naszego zadania historycznego. Idea federacji wolnych z wolnymi odżyłaby na nowo i, wprowadzona w czyn przez Polskę, budowę wschodu Europy jedynie racjonalną – znówby rozpoczęła. A cały obszar białoruski dośrodkowo dążyłby do jej części zachodniej dźwigającej własne ideały państwowe przy pomocy Polski. Szachowałoby to Rosję, zmuszałoby do ostrożności względem nas. Dziś stało się inaczej. Irydentę białoruską będzie miała Polska – dążenia odśrodkowe będą szły ku wschodowi.

Moglibyśmy temu przeciwdziałać stworzeniem warunków, skupiających ruch białoruski wewnątrz polskich granic. Lecz brak tu ośrodka kulturalnego, jakim jest Mińsk, brak chęci po temu, brak wreszcie głębszej logiki tworzenia państwa ze skrawków terytorjum narodowego.

Obawiam się, że zwycięży tedy inna polityka – polityka polonizacyjna. Polityka „kresów”, ostmarkenanlagów i t. d., co tymbardziej na naszą niekorzyść wyjdzie, gubiąc ideę polską na Wschodzie i pracując nad utratą terytorjum, krwią polską zdobytego, szachując Polskę w przeszłości.

Dzisiejsze powstanie Białoruskie, dzisiejsze petycje ku nam z Mińska, Słucka i Wileńszczyzny płynące – to jeszcze tylko wyraz *niewiary* w trwałość stworzonych stosunków, to rozpacz z powodu bolszewików – to próba ostatnia przekreślenia siłą faktów, naszej lekkomyślności w Rydze.

Po ustatkowaniu się bolszewików, po wprowadzeniu województw, nieliczących się z warunkami narodowościowymi po naszej stronie – po

unifikacji zewnętrznej – będziemy świadkami zmiany stosunków i nastrojów na naszą szkodę.

Póki czas, powinniśmy poznać swój błąd, wobec przyszłości Białejrusi jak i wobec przyszłości Polski, i wszystkie wysiłki podjąć, aby błąd ten naprawić.

Życie samo, ekonomiczna linja dziejowa podkreśla również wyżej wykazane postulaty.

Do dzieła naprawy, póki czas!

A Litwa? Tutaj znów to samo. Hasła rzucane na wiatr, a niechęć ich wypełniania. Tajona obawa przed śmielszą myślą, cóż dopiero przed jej wypełnieniem. Półśrodkowość panująca. Gdy generał Żeligowski Wilno zajmował zdawało się, że raz jeszcze zrobiono próbę, dodajmy przytem, po raz pierwszy słuszną w założeniu.

Polska, zaskoczona tą śmiałością, została porwana entuzjazmem; cieszą się z tego, że Wilno trafiło w ręce polskie. Przeoczono rzecz najważniejszą, że Wilno zostało wzięte wprawdzie przez Polaków lecz miejscowych, cieszą się – sądząc, że to Wilno wraca do Polski. Gdy się spostrzeżono, że gen. Żeligowski i powołana przezeń do życia Tymczasowa Komisja Rządząca – posiadają pewne plany na szerszą zakrojone skalę, gdy zobaczono, że plany te wybiegają poza niwelacyjne ramki przeciętności obowiązującej niewiadomo czemu w polityce sejmowej – wówczas rozpoczęto starania ku ukróceniu tych niewczesnych zamysłów. Nie zauważono przytem, że atuty, które Polska przez czyn gen. Żeligowskiego posiadała – zostały w ten sposób utracone.

Z dziwnym zacierzowaniem, przytem bodaj w najlepszej wierze, zaczęto podstawiać zamiast Wilna – Warszawę. Ks. Sapieha przy pomocy hr. Kossakowskiego rozpoczął pertraktacje z Litwą przy życzliwym współdziałaniu Komisji Kontrolującej Ligi Narodów. Doprowadzono już do tego, że samorzutny czyn gen. Żeligowskiego zamieniono na porękę polską, wzięto wobec świata odpowiedzialność i nie zważając na to, że to idzie na rękę rządu Kowieńskiego, wytworzono sytuację, która dla Europejczyka przedstawia się w formie walki dwóch imperjalizmów, polskiego i litewskiego, przyczem ze względu na nieporozumienie co do nazwy Litwa, dano atut w ręce kowieńskich Litwinów, zaszachowanych poprzednio poważnie przez powstanie Litwy Środkowej.

Zmniejszając w ten sposób szanse polskie w tym sporze na arenie międzynarodowej, postawiono równocześnie krzyżyk na ideowej stronie polityki polskiej w stosunku do Litwy. Postawiono dylemant dla Wileńszczyzny: „do Polski czy do Litwy?” i doprowadzono w ten sposób do

konieczności opowiedzenia się za Polską, do bolesnego dla przedstawicieli kierunku federacyjnego faktu, że muszą głosować i agitować za podziałem kraju, za wyrzeczeniem się wpływów polskości na Litwie rdzennej, za wprowadzeniem wiecznego zaognienia stosunków, za współdziałaniem w zmniejszaniu i zatracaniu wpływów Polski na wschodzie, a co za tym idzie, do podważania mocarstwowego stanowiska Polski.

Gdyż podział kraju na część polską i litewską, to uniemożliwienie zgodnego współżycia obu narodów, to rzucanie Litwy w objęcia Niemiec, to zmuszenie ich do spekulowania na przyszłą potęgę Rosji, której może z czasem uda się klin wileński odwojować, a za cenę połączenia z Litwą tę ostatnią wchłonąć.

Ma być jeszcze Sejm w Wilnie zwołany, jako odblask wielkiej myśli, która przyświecała przy narodzeniu Litwy Środkowej. Sejm mógłby jeszcze wiele złego naprawić, stworzyć w myśl pierwotnych inicjatorów akcji ośrodek dla odbudowania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ośrodek ów przy poszanowaniu indywidualności narodowych mieszkańców, przy tolerancyjnym stosunku do żydów, mających wpływ wielki na ziemiach wschodnich, przy współdziałaniu w radach Białorusinów a może i Litwinów, mógłby się stać atrakcyjnym elementem dla Litwy Kowieńskiej z jednej strony, z którą jako równy z równym pertraktując mógłby dojść do pewnego uzgodnienia. Z drugiej strony, wpływ ten mógłby sięgnąć na wschód i Białoruś do swej orbity przyciągnąć.

Szeroki organizm wielkolitewski na podstawie kantonalnej czy podobnej zbudowany, dający równorzędność czynników litewskiego na zachodzie, polskiego w środku a białoruskiego na wschodzie, dawałby gwarancje nieskrępowanego rozwoju narodowego wszystkich mieszkańców, zaspakajałby nierozzerwalne interesy gospodarcze wspólnej całości i w całości opierałby się o Polskę w swych zadaniach międzynarodowych, militarnych, gospodarczych, celnych i komunikacyjnych, co by wspólnie z Polską załatwiane – korzyści równe obu stronom dawało.

W ten jedyny sposób można byłoby jeszcze zmasać błędy traktatu ryskiego, możnaby Polsce przywrócić jej naturalny bieg rozwojowy na wschodzie.

Ale gdzież! Przecież nasza tryumfująca przeciętność do tego nie dopuści. Co? Sejm suwerenny w Wilnie! Za nic! I zaczęła się walka Polski przeciętnej z Polską o wielkiej myśli, ograniczano na każdym kroku samodzielność tymczasowego Rządu Wileńskiego, ograniczano terytorjum, stworzono karykaturę.

Dziś już się zamyśla, aby komisję Rządzącą pozbawić resztki władzy, a Sejm Wileński z roli budowniczego przyszłości wschodu zepchnąć do śmiesznej komedji pseudoplebiscytowej, dając możliwość wybrania go z kilku zaledwie powiatów.

Teren Litwy Środkowej będący w części pod okupacją litewską, w drugiej zajęty przez własne władzei wojsko, w trzeciej administrowany z Wilna, a okupowany przez armję polską w czwartej jest już faktycznie włączony do Polski. O ile Sejm, wybrany z całej Litwy Środkowej, może na forum międzynarodowem stanąć na równi z Sejmem Kowieńskim o tyle grupka przedstawicieli z niepełnego powiatu wileńskiego, gmin srockiego, kawałków oszmiańskiego i święciańskiego nie odpowie zadaniu. Będzie tylko formą, niewiadomo czy dostateczną, plebiscytu – to jest tryumfu zasady podziału kraju. Obok taniego zadowolenia uczuć patriotycznych narodu polskiego w wileńszczyźnie, obok rozbudzenia nienawiści plemiennej i narodowej nie przyniesie podział nic innego, jak przekreślenie roli ideowej Polski na wschodzie, która wtenczas, przede wszystkim na sile przemocy zasadzać się będzie.

Czy to ma być dla nas z korzyścią – wolę nie mówić, odpowiedź dałem we wstępie niniejszych rozważań.

Tryumf przeciętności, tryumf endeckiego typu psychicznego gotuje nam w przyszłości same klęski.

Tak głęboko jednak wierzę w przyszłość polską, w przyrodzoność jej dziejowego rozwoju, jako nosicielki idei wolności, że wierzę iż to wszystko, co dziś się robi, kiedyś będzie przekreślone. Ile będzie przytem łamanie form ustalonych, ile biedy, ile krwi się przeleje – wolę nie wspominać.

Dzisiejsze błędy Polski na wschodzie, odrobi demokracja polska, zaczerpnąwszy sił żywotnych w ludzie, gdy w przyszłym pokoleniu dojdzie do władzy nie tylko faktycznej, lecz i kulturalnej w narodzie.

Jest to jedyna gwarancja dla ludów skazanych przez historję i geografję na współżycie z nami.

W łączności i oparciu o demokrację polską dojdą i one do urzeczywistnienia swych postulatów.

Smutną terazniejszość ich losu odczuwa i rozumie demokracja polska, jedyny bodaj szczerzy ich sprzymierzeniec. Ich klęska jest i naszą klęską. Obecna ich klęska, jest klęską Polski.